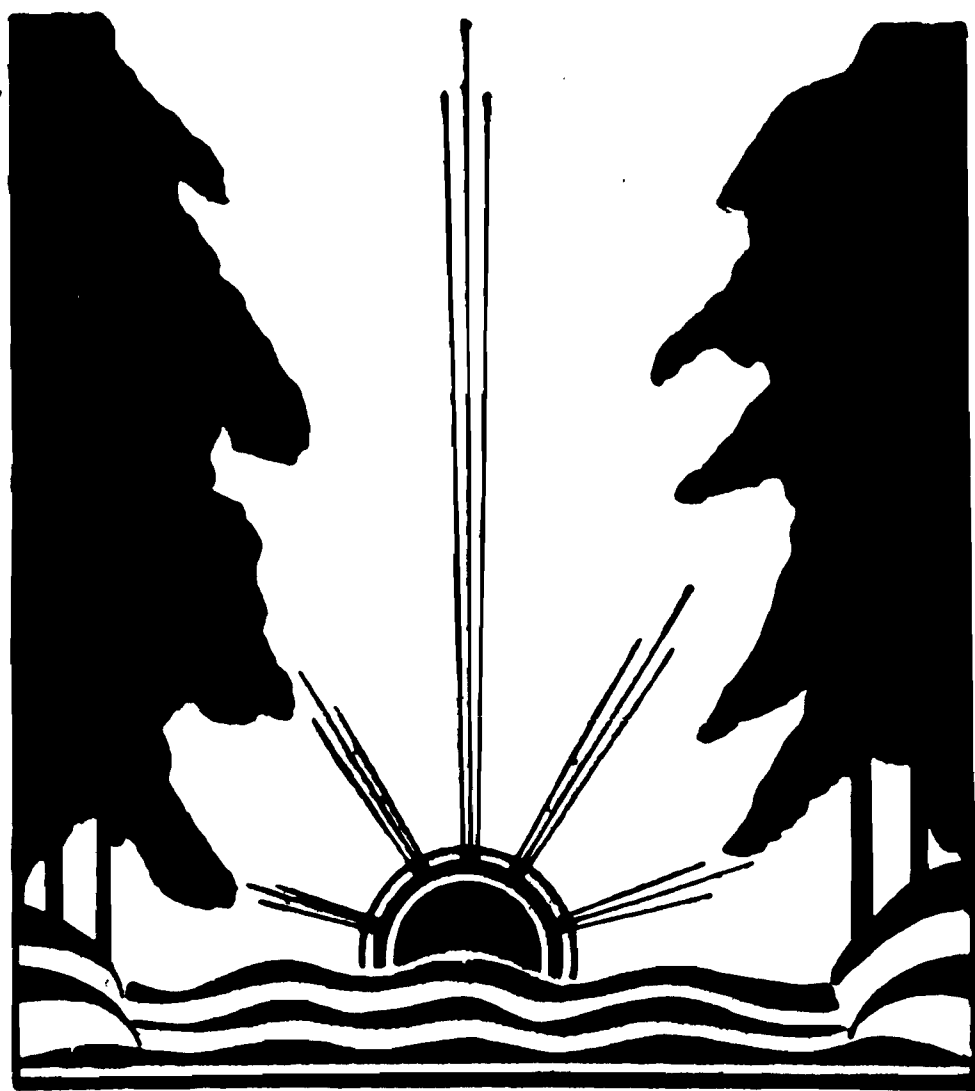


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

nowy dłoi



R O K VII
N U M E R
11178
L I S T O P A D
1 9 3 8

CENA 30 QR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

Przed kupnem radia prosimy

OBEJRZEĆ

POSŁUCHAĆ

PORÓWNAĆ

najnowsze typy odbiorników **ECHO**.

Odbiorniki **ECHO** na wystawie w Paryżu
zostały nagrodzone złotym medalem.

Sprzedaż i demonstracja w F-mie

BATORIA (wł. M. KONECKO),

Augustów 3 Maja 67, telef. 51.

Poza tym na składzie posiadamy
odbiorniki **KOSMOS**, **KORONA**,
ELECTRIT i inne.

— Dogodne warunki kupna. —

Raty od zł. 10 miesięcznie.

Ważne dla prowincji: posiadamy ekonomicz-
ne odbiorniki bateryjne 3-lamp.
w cenie zł. 130.

Każda klasa szkoły powszechnej

powinna prenumerować

REGIONALNE PISEMKO

ziemi Augustowskiej

DZIECI DLA DZIECI

„NASZ GŁOSIK”

Cena numeru 15 gr.

Treść numeru:

- XX B. Ch
NASZE DROGI St. Kw
O NOWY SZLAK TURYSTYCZNY
J. Krauzer
O NOWOCZESNYCH OGRODACH
SŁÓW KILKA
St. Zborowski
SADŹMY DRZEWA przy DOMACH
St. Zborowski
O DOBÓR LUDZI NA STANOWI-
SKA SAMORZĄDOWE
Br. Krupiński
RADY I SPOSTRZEŻENIA
Br. Krupiński
Z PRACY MŁODEJ WSI Wuer
NA MARGINESIE OBCHODU
XV-lecia LOPP W AUGUSTOWIE
W. K.
MOŻLIWOŚCI GROMADZENIA
WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIO-
WYCH W SPÓŁDZIELNIACH
KREDYTOWYCH
Stodolnik
KRONIKA ORG.-SPOŁ.
KOMUNIKATY I OGŁOSZENIA
ZDJĘCIA FOTOGR.: J. Rotsztej
K. Moroz
J. Krauzer
OKŁADKA: J. Obiedziński

XX



W życiu pojedynczego człowieka 20 lat jest etapem niewątpliwie znacznym. Młodość staje się przeszłością, dojrzałość staje się starością. W życiu Narodu dwadzieścia lat jest etapem nikłym, jeżeli się zważy tysiąclecia jego istnienia, a jednak dość znacznym, by piętno tych kilku lat stało się obliczem lat wielu, które po nim nastąpią. Są bowiem lata, w których intensywność życia narodowego wzmaga i wyładowuje się tak szybko, że na długie lata starczy ich wspomnień i wzruszeń.

Minione dwadzieścia lat niepodległości do takich bogatych we wzruszenia należą. Ta krótka w dziejach chwila stała się w sposób niewątpliwy epoką, jak epoką



stać się może rok, który symbolizuje najbardziej ukryte tajniki życia narodowego. Przykładem takim jest krótki, ale jakże bogaty w chwile jasne i ponure, rok powstania kościuszkowskiego, który stał się *epoką*. Mówimy wszakże o żołnierzu z „epoki kościuszkowskiej”, a obraz jego nierozdzielnie związany jest z *ludowym charakterem tego żołnierza*. W ten sposób utajone marzenie polskiej demokracji wypowiedziało się o wielkości tej chwili i w ten sposób nadało mu piętno nieśmiertelności.

Ubiegłe dwudziestolecie będzie dla lat przyszłych niewątpliwie w tym samym sensie epoką Niepodległości Odrodzonej. Wszystkie poczynania Narodu były podejmowa-

ne pod kątem organizowania sobie tego niepodległego bytu, a nastawienie wszystkich dzieł naszych powinno być długofalowe, obliczone na przyszłe tysiąclecia, które nas czekają.

W ten sposób żyjemy niewątpliwie w epoce *powstawania* form państwowych i ustrojowych Polski. Obserwujemy pojawianie się nowych nieznanych przed tym sposobów gospodarki państwowej, której dzieła zaznaczyły się w gigantycznych wprost przedsięwzięciach, nieznanym tysiącleciom dziejów naszych.

Powstanie w tym krótkim okresie Gdyni, C.O.P-u systemu regulacyjnego w Porąbce i Rożnowie—świadczą, że utajone siły drzemały w narodzie i wyzwoleńszy się z jarzma, niezużywane na ciągle pokonywanie oporów wrogich—kładą pomniki Epoki Odrodzenia.

Zjawisko epokowości lat minionych obserwować możemy także i na odcinku szkolnictwa.

W oczach naszych powstałe szkolnictwo, nie tylko wytworzyło własne programy, oryginalne co do formy i treści wewnętrznej, ale zbudowało swoje, polskie wzory ustrojowe, godne wielkich reform Komisji Edukacji Narodowej. Ciągła tendencja poprawy, ciągła pracowita zdobywczość nowych pionierów pedagogicznych, stworzyła warunki, w których kryształizują się nowe idee, przyoblekane w żywe ciało rzeczywistości.

Taką samą epokowością charakteryzować się będą formy ustrojowe Wojska Polskiego. Jakkolwiek wzory wniesione do armii naszej z wielu pochodziły źródła, to jednak w tyglu własnej niezależności stworzyły one ramy samoistne, które wypełnia bieżąca pełna trudów, ale jakże wielka rzeczywistość Świadomość tego wewnętrznego pędu do odrębności, śmiałość w rzucaniu nowych zrębów ideowych—charakteryzuje społeczeństwa młode, wolne od ru-

tyny, dążące do wielkich dziejowo celów. Lata młodsze żołnierza naszego nazwą *Żołnierzem z Epoki Niepodległości*, choć ta niepodległość bowiem, stanie się chlebem powszednim życia państwowego, miano to służyć będzie dla wyróżnienia żołnierza, który trudem własnym tej Niepodległości dawał życie i siłę.

* * *

A kiedy rozejrzemy się na bliższym nam rejonie—ileż nowych dzieł, ile zmian zauważyć możemy.

Najbardziej zdawałoby się konserwatywny element, jak rolnictwo, jakim wielkim podległ przeobrażeniom. Przede wszystkim olbrzymie zmiany zaszły w światopoglądzie naszego starszego, a szczególnie młodszego pokolenia rolniczego.

Niepowstrzymany pęd do oświaty, w której szuka rozwiązania cała masa zaniepokojonych problemami bytu współczesnego młodszych rolników, dążność do ulepszenia warsztatu pracy, pęd ku wyzwoleniu się z wiazań gnuśnego życia nieświadomości, coraz czynniejszy udział w życiu politycznym—oto objawy, które napewno cechują Epokę naszego bytu państwowego.

Gdyby to zjawisko nie było poparte konkretnymi czynami, nie zasługiwałoby na baczniejszą uwagę, jednak coraz liczniejsze budynki szkolne, wybudowane przy współudziale ludności rolniczej, domy ludowe, i spółdzielnie wiejskie—to wszystko w sposób oczywisty świadczy, że ta Niepodległość dla naszego ludu rolniczego ma charakter najistotniejszy. Z nią wiązać się bowiem będą nowe okresy przyszłych form ustrojowych, których dostrzec możemy pewne zręby.

Jak wielkie będą te przemiany pokaże nam przyszłe niepodległe XX-lecie.

B. Ch.

Gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

„Państwo nasze przez długie jeszcze lata dla szeregu przyczyn natury historycznej, geograficznej i psychologicznej będzie obleżonym obozem. Mam czterech synów: nie przewiduję dla nich spokojnego i wygodnego życia, pomimo, iż Polska niczego więcej nie pragnie jak swobodnego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego w obrębie posiadanych obecnie granic.

Honor jest jednak rzeczą droższą i cenniejszą od pokoju. Naród, który z lęku przed godziną próby pozwoli sobie honor odebrać, podpisuje na siebie wyrok zguby. Każdy niespokojny i wojowniczy

sąsiad Polski musi się przekonać, że kierunek najmniejszego oporu nie idzie bynajmniej przez jej granice. Pomnażajmy więc skrzętnie siły Polski”.

Marsz. Józef Piłsudski.

„Naród, którego duch nie ma heroizmu jako składnika dominującego, jest narodem bez przyszłości. Bez czynnika heroizmu najsilniejszy intelekt zmarnuje się w jałowej kalkulacji, największa siła woli zmarnieje w egoizmie, najbogatsza kultura stanie się pastwą przygodnego zbója i w zgliszcza się przemieni”.

NASZE DROGI.

Jakim był stan dróg w naszych okolicach za czasów dawnej Rzplitej, nie wiemy. Coprawda w najdawniejszych nawet dokumentach dotyczących naszej ziemi są już wzmianki o drogach i ścieżkach¹, ale tylko w związku z wytyczeniem granic lub t. p. Świetnym zapewne ten stan nie był, bo dróg bitych wogóle w Polsce przedrozbiorowej nie znano, zaś utrzymanie w pewnym możliwym stanie istniejących traktów i gościńców zależało od dobrej woli właścicieli wsi, przez które drogi te przechodziły i od ich zainteresowania tymi drogami. Niezależnie bowiem od konieczności używania drogi przez właściciela przyległych gruntów, co mogło go skłonić do utrzymywania jej w niezłym stanie, wielu szlachty otrzymało od króla przywilej na pobieranie t. zw. mostowego lub kopytkowego na mostach, u wjazdu do prywatnych miast i t. p. Wzamin za to prawo obdarzeni przywilejem byli obowiązani do reperacji i konserwacji mostów, dróg a szczególnie grobli prowadzących przez bagna. Taki np. przywilej wzamin za podobne obowiązki otrzymał od króla Augusta II w 1729 roku Józef Pac, chorążyc W. Ks. Lit., któremu król zezwolił wybudować most na rzece Rospuda „na trakcie wolnym” przez nią przechodzącym. W przywileju tym czytamy, że „urodzony Józef Pac”, może most „erygować y konserwować oraz mostowe od ludzi kupieckich, handlujących, mianowicie od konia po groszu a od wozu po trzy grosze polskie, excepto² szlacheckiego stanu y podwodnych brać y na pożytek swoy obracać³”. Most ów stał prawdopodobnie koło wsi Chodorki, gdzie po dzień dzisiejszy widać resztki przyczółków i nasypy po obydwu stronach rzeczki.

Poza mostami i groblami mało robiono dla polepszenia dróg, może zasypywano od czasu do czasu co większe wyboje i dziury, tu i tam okopano gościńiec rowami lub posadzono trochę drzew, których resztki w postaci wiekowych olbrzymów możemy jeszcze dzisiaj gdzie niegdzie podziwiać, zresztą gospodarzyła na drogach natura, pogarszały je sloty, polepszały, brukowały mróz—inżynier cudotwórca, asfaltowały i gładziły śnieżne opady. Zresztą ludzie dawniej mieli czas, nie spieszyło im się tak ciągle jak dzisiaj, tak, że mimo fatalnych dróg, ruch na nich był dosyć ożywiony, czego dowód mamy np. w pamiętnikach Matuszewicza⁴, stolnika brzeskiego, który co roku przemierzał „rzemiennym dyszlem” nieomal całą Polskę wzdłuż i w poprzek.

Czasy Pruskie nie przyniosły naszej ziemi poprawy dróg, trwały bowiem zbyt krótko i urzędnicy króla Fryderyka Wilhelma III nie zdążyli się rozgospodarować, gdy pod ciosami Napoleona i naszych

¹ Np. W przywileju z 1513 r. czytamy: „od pana Woiewody Wilenskiego hranicy Raihorodskoje, od reki Pruskiej K. Wiszniewskoy dorozie a Wiszniewskoju dorohoju prosto do reki Dowspudy a po setewu *steszka*... Wypis z Metryki Litewskiej t. VII.

² Szlachta w owych czasach była wolna od podatków, nie opłacała też ani cel na granicy ani mostowego czy też kopytkowego na rzecz miast czy osób prywatnych.

³ Z przywileju króla Augusta II z 1729 r. datawanego z Grodna. Kopia w moim posiadaniu.

⁴ Pamiętniki Matuszewicza t. I. i II—Warszawa 1876 r.

zuchów z pod znaków Dąbrowskiego musieli czym prędzej w roku 1806 zmykać do Vaterlandu. I Księstwo Warszawskie trwało zbyt krótko, żeby mogło się zaznaczyć jaką poprawą w stanie dróg, zresztą całą energię i wysiłek ówczesne społeczeństwo musiało poświęcić sprawom wojska i wojen, które następowały jedna za drugą. Dopiero era Królestwa Kongresowego a zwłaszcza czasy, kiedy na czele ministerium skarbu stał książę Lubecki, zaznaczyła się znaczną poprawą stosunków drogowych. Do świadomości ogółu i kierowniczych mężów stanu zaczęła przenikać prawda, że od poprawy komunikacji zależy podniesienie przemysłu i handlu a zatem i dobrobytu krajowego. Zwrócono wówczas baczną uwagę na polepszenie dróg zarówno wodnych jak i lądowych. Przekopano kanał Augustowski kosztem wielu milionów, wybudowano pierwszą na terenie naszego powiatu szosę (przed 1830 r.), jako odcinek gościńca łączącego Warszawę z Kownem, wreszcie wykorzystując szarwarki poprawiono znakomicie istniejące trakty. Za inicjatywą rządową poszła wówczas i prywatna. Między innymi właściciel dóbr Dowspudzkich hr. Pac kazał przeprowadzić przez swoje majątki szerokie gościńce, okopane rowami i wysadzone topolami i klonem, których ostatnie już niestety egzemplarze możemy jeszcze dzisiaj oglądać na trakcie Rajgród—Raczki np. koło Suchoj Wsi i Jasiek, swoją zaś rezydencję w Dowspudzie połączył z Raczkami potrójną drogą wysadzaną klonami i krzewami mącznicy. Droga ta dopiero w ciągu ostatnich kilkunastu lat została zniszczona i zamieniona na zwykły gościńiec o normalnej szerokości.

Po upadku Powstania Listopadowego nastąpiły w naszym kraju rządy moskiewskie. Znane było zaniedbanie dróg pod berłem caratu. Moskale nie tylko sami nie dbali o polepszenie stanu komunikacji na terenie b. Królestwa ale przeszkadzali nawet inicjatywie prywatnej. Że mimo to w czasie niewoli powiat nasz został wzbogacony o cały szereg szos, ma to do zawdzięczenia tej okoliczności, że budowano tu drogi strategiczne w związku z istnieniem fortecy w Grodnie i planami strategicznymi na wypadek ewentualnej wojny z Niemcami. Tak powstały bite gościńce z Augustowa do Grodna, z Augustowa do Sejn, szosa z Grodna do Sopoćkiń i równoległa do niej od Lipska Murowanego przez Hołynkę do Sopoćkiń. Dawne trakty jak np. drogę łączącą Rajgród z Raczkami, Augustów z Sztabinem zupełnie zaniedbano, bo nie miały one w oczach moskali żadnego znaczenia militarnego.

Przyszła Wielka Wojna. Stan dróg wskutek działań wojennych i ciągłych przemarszów pogorszył się ogromnie. Drogi reperowane ad hoc kłódami drzewa, faszyną, stały się wkrótce utrapieniem ludności. Zapewne w pamięci wszystkich mieszkańców gminy Dowspudy i sąsiednich wiosek jest jeszcze drewniana „szosa” wiodąca od wylotu ul. Zygmuntońskiej ku rozgałęzieniu dróg na Żarnowo i Raczki. Kiedy po kilku latach ten misternie ułożony Kmpipeldaum¹ zaczął butwieć, stał się czystą plagą dla

¹ Techniczne określenie niemieckie dla dróg wyłożonych okrągłakami.

koni, wozów i podskakujących na nich w niesamowity sposób pasażerów. Niemiecka paroletnia okupacja nie zaznaczyła się u nas poprawą dróg. Reperowano je bezplanowo, sposobem szarwarkowym tak, że kiedy nareszcie w lipcu—sierpniu 1919 r. zapanowały u nas własne polskie rządy, stan dróg w naszym powiecie był oplatany. Szosy pełne drzew i wybojów, gościńce gruntowe rozjeżdżone, z pozawalanymi rowami, upstrzone siecią wyrw i kałuż. Wielka praca czekała na tym polu nasze władze i społeczeństwo. Niestety w początkach, po odzyskaniu niepodległości nie wiele robiło się u nas na odcinku drogowym. Najpierw wojna polsko-bolszewicka stanęła temu na przeszkodzie, następnie zarówno pierwsi gospodarze naszego powiatu jak i sejmiki nie doceniały widać znaczenia komunikacji i zaniedbały sprawę drogową. Jedynie drogi państwowe podtrzymywano do pewnego stopnia w stanie używalności, samorządowe i gminne nie tylko nie poprawiły się, ale przeciwnie, jeżeli to jeszcze było możliwe stan ich pogarszał się z roku na rok. Ówczesny inżynier drogowy „czerwony”—p. Rudowski miał widać dziwne wyobrażenie o swoich obowiązkach i potrzebach komunikacyjnych powiatu. Na drogi szły znaczne fundusze z podatku drogowego, ale fundusze te tonęły w ogólnym budżecie samorządu powiatowego z małym tylko pożytkiem dla stanu dróg. Zaczęto coprawda budować (a jakże!) nową szosę z Augustowa do Sztabina, ale rezultat dziesięcioletnich prac był taki, że zrobiono w tym czasie coś w rodzaju nasypu ziemnego, na którym więzły wozy i konie, wykończono zaś i zabrukowano aż—jeden kilometr. W tym samym czasie dawne szosy pełne były wybojów, stan zaś dróg gruntowych taki, że np. na gościńcu koło Kamionki utopił się pewnej jesieni koń gospodarza, zaś jakiś dowcipniś złożył do sejmiku podanie z prośbą, ażeby mu wydzierżawiono stawki-kałuże na gościńcu Augustów—Rączki, chciałby bowiem w nich zaprowadzić rybne gospodarstwo.

Od czasu przybycia do Augustowa na stanowisko inż. drogowego p. Zasztowta stan dróg widocznie się poprawił. Szosy poreperowane, porządne kamienie kilometrowe zastąpiły dawne gnijące i

przewalające się słupy z drzewa, klony, modrzewie i jawory posadzono wzdłuż bitych gościńców,—zamienia się wyschnęte na nowe, palikuje i chroni skutecznie przed niszczeniem. Szarwarki drogowe użyte racjonalnie i pod umiejętnym kierownictwem specjalnie szkolonych instruktorów poprawiły na tyle drogi gminne, że w niektórych gminach, jak np. Bargłowskiej, można śmiało powiedzieć, że stan



ich jest zupełnie zadawalniający i że drogi te mogłyby służyć nawet w czasie słońca jesiennych dla komunikacji mechanicznej, jak służą doskonale dla jazdy rowerowej, która się u nas po wsiach coraz bardziej rozwija.—Ukończono wreszcie w ostatnich latach budowę nowej szosy Augustów—Sztabin, która skraca drogę do Białegostoku o blisko 30 km. Koroną tych poczynań na polu poprawy dróg wreszcie będzie brukowanie gościńca łączącego Augustów z Rączkami, którego budowę już rozpoczęto. Kiedy nastąpi otwarcie i poświęcenie tego nowego gościńca—nie wiadomo.—Mieszkańcy całej północno-zachodniej części naszego powiatu wzdychają do tej chwili, marzą o niej w snach niespokojnych,—może nareszcie skończą się dla nich te kilkugodzinne podróże w lepkiej mazi i przewracającym się z boku na bok wozie do powiatowego miasta, może nareszcie, by dostarczyć do miasta parę korczyków kartofli lub zboża, kilka gęsi lub prosiaka, nie będą potrzebowali wyruszać z domu po północy zaopatrzywszy się w zapasowe koła, powrozy, łańcuchy

i drągi, by na dziesiątą stanąć na rynku swego powiatowego miasta.—Miejmy nadzieję, że marzenia ich się spełnią i że dobra wola gospodarzy powiatu wraz ze znaną energią obecnego inżyniera drogowego doprowadzi do tego, że w rocznicę ćwierćwiecza odzyskania niepodległości będziemy mogli jechać po równym, wspaniałym bruku oglądać ruiny Dowspudzkiego pałacu i zachwycać się cieniastym parkiem tej ongiś wspaniałej magnackiej rezydencji.

St. Kw.

Wyborna kawa szybko ugotowana

gotowej mieszanki kawowej

Enrilo

A jaka ona pożywna!

O NOWY SZLAK TURYSTYCZNY.

Na ogół zdania są podzielone. Chłop przewożący nasze kajaki z Bryzgla uważa, że rzeka jest szeroka i wody ma dosyć, bo lasem płynie i nawet w takie upały „chłód trzyma”. Dziad kościelny, który się do nas przysiadł w Monkiniach, wielki ponoć znawca spraw tego i tamtego świata, utrzymywał, że szeroka jest, ale tak zawałona drzewem, że i ryba się nie przecisnie.

Jeziorny z Aten dobrotliwie uśmiechnął się gładząc szeroką łopatę brody. Każdego roku któryś z letników, uprzykrzywszy sobie jezioro, szukał wrażeń odkrywczych na rzeczce. No i jakoś zawsze tego samego dnia pili u niego smaczne zsiadłe mleko i zapraszali do domu na świadka, że ich fiasko jest najzupełniej usprawiedliwione. A gdy odbijaliśmy od brzegu, gościnnie zapraszał na nocleg do swej stodoły

Dzierżawca jeziora uprzejmie podciągnął sieci zagradzające wypływ rzeczki, uprzedzając, że do wieczora ich nie zapanuje czekając na nasz powrót.

Powierzchnia rzeczki wyłożona tafelkami zielonych liści upstrzona jest, jak okiem sięgnąć, białymi główkami lilii wodnych, omdlałych i pochyłonych z upału. Spod roślin nie widać wody, tylko kajak się jej doszukuje, bo prze uparcie na przód. Ale i jemu się gdzieś wymyka, wsącza w gęste bądle i osadza go na grząskiej, kleistej mazi. Trzeba w niej brnąć po kostki i nie holować, lecz wlec kajak po kilu.

Tuż przed mostem można już w pojedynkę jechać. Rzekę obejmuje puszcza, dążąca do złączenia się nad nią. Natrafiamy na pierwsze próby zwarcia ścian mimo wody.

Pod powierzchnią leży olbrzymi bal drzewny zagradzający rzekę od brzegu do brzegu. O uniesieniu go mowy nie ma i trzeba przenosić kajaki stojąc w wodzie.

Na długie godziny porzuciliśmy wiosła, a kajaki miast nas wozic przebywały na naszych barkach i ramionach niezliczone przeszkody.

Dostownie co krok leży w płytkiej wodzie potężna kłoda. Im dalej brniemy, tym pnie stają się większe, splatają się konarami, tworząc na przestrzeni dobrych piętnastu metrów barykadę ledwo dostępną dla pojedynczego uparciucha, a coś dopiero dla licznej bandy szaleńców dźwigających kajaki załadowane na czterodniową wyprawę?

Skaczemy po pniach uginających się i wywalających natręta na spodnie bale, dotkliwie kaleczące konarami. Naturalne tamy zbite są z kilku warstw bali dzikich, bądź też ociosanych i nabitych wielkimi gwoździami.

Skąd te „cywilizowane” pnie się biorą na tym pustkowiu, jest dla nas zagadką.

Zanurzeni po pas w ciepłej wodzie, a tkwiący wyżej kolan w gęstej czarnej mazi butwiejących roślin znosimy tamy, których nie można obnosić bez narażenia kajaków na uszkodzenie, odwalamy na bok olbrzymie pnie, które tuż za nami prąd znowu zwala wszerek rzeki.

Jakoś szczęśliwie wykręcam się od tej zaprawde syzyfowej pracy, utrwala ją na taśmie filmowej, ale towarzysze wyraźnie się kończą.

Pochłonięci pracą nie zauważyliśmy momentu wjazdu w szczyrą, dziewiczą puszcę. Wysmukłe pnie drzew do ćwierci wysokości połączone są murem splecionych krzewów wyrastających z podmokłego gruntu, przechodzącego miejscami w głębokie bagnisko.

Dzięki dusznocie oparów, odorowi gnijących roślin, i milionom owadów, od których ukąszeń dosłownie splywa się krwią, puszcza przypomina dzunglę podzwrotnikową. Rzeka lśni złotym szlakiem odbitych promieni, iskrzy się między zupełnie mrocznym wnętrzem boru.

Teraz już nie sposób brnąć pieszo, gdyż poziom znacznie się podnosi i przewyższa wysokość brodzącego.

Balansujemy na ruchomych balach, pływając unosimy kajaki, a nie jeden podczas tych wyczynów pije haustami mdłą wodę zaprawioną bogatą florą. Docieramy do grobli zamykającej pierwszy etap rzeczki, po której można jeszcze było brodzić.

Tam rzeka zrosła się z puszcza i zupełnie nie przypomina tworu rąk ludzkich, które w dramatycznych okolicznościach ją tu wznosiły. Otóż podczas Wielkiej Wojny, sztab niemiecki, pragnąc zredukować linię czynnego frontu do minimum, przez wzniesienie tej grobli zatopił okolicę, co ułatwiło obronę przy zmniejszonej załodze.

Po tym „holenderskim” sposobie obrony pozostała tama i nieprzebyte grzędawisko puszczy.

Za groblą poziom rzeki jest dużo wyższy, ale wzrastający prąd zamiast pomóc, zwiększa możliwość wywalenia dziury na gwałtownie przebywanych pniach.

Jedziemy już to na stojąco wypatrując przeszkody, bądź też siedząc okrakiem na deku, nogami zanurzonymi w wodzie zatapiając bardziej ruchome bale.

Mimo upału wdziewamy wiatrówki, gdyż owady tną niemiłosiernie nawet przez koszule.

Gdzieś za zakrętem rzeka zdaje się zanikać wreszcie kończy się łąką wysokich, twardych trzciny.

Jest zbyt głęboko by wysiąść. Przedni z załogi wyrebuje przejście, które sternik zdobywa mocnym uderzeniem wiosła.



Powrót

fol. Kazimierz Moroz

Za rufą trzciny natychmiast się zwierają i następny kajak musi sobie ponownie, samodzielnie torować drogę.

Za trzciną, której przebycie trwa dobrą godzinę, wpadamy na obszar zupełnie zarośnięty zielonymi badylami, wśród których kajak całkowicie się kryje.

Puszczą jakoś się przeredza i przylega do brzegu wysoko wzniesionym wyrębem — jedynym miejscem nadającym się do rozbicia namiotu, w którym jest nocleg możliwy po uprzednim zawarciu paktu o nieagresji z dokuczliwymi owadami. Naučení smutnym doświadczeniem o małej wartości takich traktatów wolimy dotrzeć do obiecaniej w przewodniku gajówki, której obecności nic narazie nie zapowiada.

Dopiero przy wyrębie czujemy silny powiew wiatru, od którego dotychczas broniła nas ściana lasu.

Niebo z błękitnego staje się ciemno fioletowe, a po nim pędzą ciemne chmurki wlokące za sobą brunatną, ciężką masę burzy. Z dołu niebo zdaje się być raz po raz smagane prężącymi się od wiatru wierzchołkami drzew.

Jest duszno jak w łaźni, i z prawdziwą ulgą witamy pierwsze krople, szybko przechodzące w ulewne smugi i twarde gałki gradu. Na odległość wiosła niczego nie można dojrzeć, to też natychmiast z kilku kajaków alarmują dziury.

Właściwie to obojętne, czy kajak napelnia się wodą od góry, czy też z dołu, dość, że mając wodę nie ledwie po burty dopadamy mostku.

Z za drzew przebłyska świeżym, nie malowanym drzewem gajówka.

Gajowy, pan Zawadzki, oddał nam gościnnie kuchnię i obszerny strych, wypytał dokładnie o nowiny z wielkiego świata i udzielił wiadomości o tym malutkim, zamkniętym — a tak pięknym świątku.

Za mostkiem obejrzeć jeszcze można ślady po kuźni powstańców, dla uczczenia których buduje się właśnie na tym miejscu pomnik.

O kilkaset metrów w głąb lasu rosną za ogrodzeniem ochronnym rzadkie okazy cisów. Ale bodaj najciekawszy jest sam bór, wywierający teraz, o zmroku, wrażenie żywej, tajemniczej potęgi.

Podczas mych następnych przejazdów Blizną chętnie zatrzymywałem się w gajówce, która jest jedynym i idealnym miejscem dla założenia stacji kajakowej.

Nazajutrz wezbrana rzeka ułatwiła nam omińnięcie zatopionych kłód.

Las stracił dużo z monumentalności a bale są ledwie wspomnieniem wczorajszych.

Grobla z wybitym przejazdem zaczyna nowy etap podróży, kończy czarowny trakt przez puszcę.

Wpadamy w podmokłe łąki otaczające odległe od siebie chałupy Strękowizny. Już o pniach mowy nie ma, lecz w dalszym ciągu przeszkód nie brak.

Wioski w tych okolicach należą do najbardziej towarzyskich jakie znam, gdyż każde dwie chałupy na przeciwległych brzegach połączone są niskimi mostkami, które trzeba obnosić.

Po dziesiątej kładce na przestrzeni kilometra jesteśmy tak zirytowani, że zrzucamy bez skrpułów każdą luźną belkę.

Z niemałym też uznaniem powitaliśmy pomysły mostek z przesuwaną deską umożliwiającą przejazd.

Rzeka kołuje i zawraca jakby oglądając się za lasem, wykręca o 178° w obrębie jednej wioski, z której nie możemy wybrnąć po przeszło godzinnych wygibasach. Blizna niczym nie przypomina wczorajszej rzeki.

Sączy się przez gęsty dywan wodorostów, podbiega do wiosek, to znów ucieka na puste rozległe łąki.

Chcemy jeszcze tego dnia dotrzeć do Augustowa, chociażby dla porachunków z autorem przewodnika, który ani słowem nie wspomina o charakterystycznych przeszkodach pierwszej części, skracając bieg rzeki przynajmniej o połowę.

Dolna Blizna zwana przez tubylców Szczeberką sprawia wrażenie typowej poleskiej rzeki. Dopiero Rospuda przywraca urok natury augustowskiej.

Kilka razy jeszcze w tym sezonie przedzierałem się Blizną, oczarowany jej dzikim pięknem i wspaniałym, odurzającym posmakiem Przygody.

Ze smutkiem rozpoznawałem nie znikający już ślad po własnym kilu wśród roztraconych i jakże smętnie wyglądających teraz trzcina.

Z westchnieniem może ulgi a może wiecznej tęsknoty za walką z przeszkodami natury oglądałem odwalony przez nas pień, odslaniający wyrwę, którą walił nurt już radzący sobie z mniejszymi pieńkami.

Lecz obecny stan bynajmniej nie zachęca do turystyki masowej.

Od Wigier do Danowskiego nad jez. Blizno jest 5 km suchego przerzutu. Rzeką Blizną można by w ciągu jednego dnia, w normalnych warunkach osiągnąć Augustów.

Po Kamionce wolno sądzić, że gdyby obok Suwałk przepływał tak ważny szlak turystyczny, to umieliby go odpowiednio przystosować i zużytkować.

Gajowy z „Powstańców” twierdzi, że gdyby pozwolić chłopom miejscowym powyciągać drzewo zawałające ważną drogę, to przez wiosnę nurt byłby zupełnie oczyszczony. Wtedy wzmógłby się prąd, pogłębiłby koryto, zniósłby masę wodorostów w dole rzeki i Blizna stałaby się najkrótszym połączeniem Wigier z Augustowskimi jeziorami.

Czarna Hańcza przez większą część sezonu jest zupełnie zawałona tratwami, zmuszającymi do przerzutów z Głębokiego Brodu na odległe Serwy, zaś piękna Blizna doskonale przyjąłaby jej rolę.

Podczas mych trzech przepraw przez Bliznę zostawiliśmy na naszej trasie ładny grosz, który napewno dla okolicznej ludności, wegetującej na podmokłych łączkach, nie jest bez znaczenia.

Miarodajne czynniki powinny co rychlej wydać odpowiednie zarządzenia oczyszczenia tanim kosztem rzeki i podniesienia wysokości mostków co najmniej do 1½ m.

Dla bliższego zapoznania piękna tej rzeki i gehenny kajakowca mogą służyć 60 metrami filmu wąskotaśmowego, nakręconego na tej trasie.

Uregulowanie Blizny powinno stać się jednym z naczelných zadań dla miasta mającego być ośrodkiem turystycznym.

J. Krauzer.

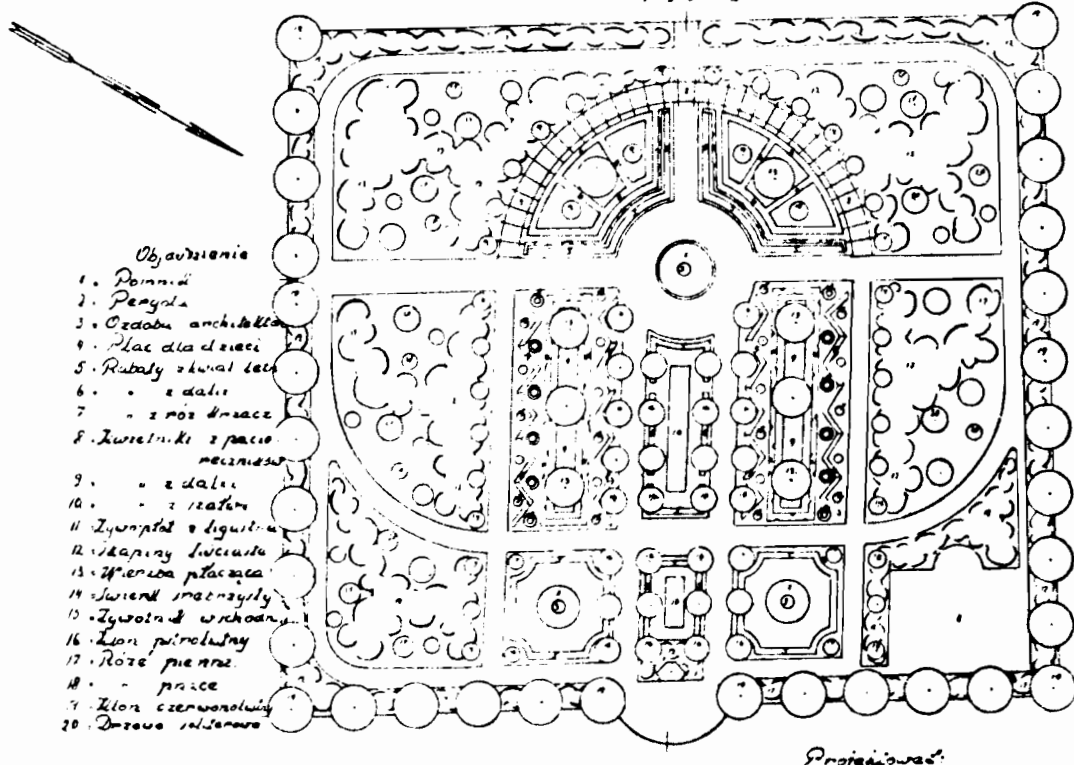
O NOWOCZESNYCH OGRODACH MIEJSKICH SŁÓW KILKA.

Zadaniem ogrodu miejskiego jest odświeżanie powietrza, oraz danie wytchnienia mieszkańcom wyczerpanym pracą fizyczną lub umysłową. W związku z tym ogród miejski nie może być aż po brzegi obsadzony drzewami oraz krzewami, lecz powinien posiadać słoneczne, a co za tym idzie, wesołe trawniki z kwietnikami i rabatami odpowiednio dobranymi, place do zabaw dla dzieci, a poza tym miejsca cieniste dla odpoczynku. Ogród miejski prócz wytchnienia uczy ludzi poznawać i odczuwać piękno przyrody jak również uczy poszanowania cudzej własności.

Miasto Augustów prócz przepięknych okolic posiada dwa miejskie ogrody, jednakże nie odpowiadające swym zadaniom. Są to raczej lasy bez podszycia i słońca pozbawione. Obecnie dąży się do unowocześnienia tych ogrodów. W związku z tym opracowuje się projekty ich przebudowy. Ogród na Placu Marszałka J. Piłsudskiego według zaprojektowanego planu składać się będzie z 2 części. Część pierwsza (środkowa) zawiera: 1) trawniki z rabatami kwiatowymi, kwietnikami, żywopłotami i drzewami alejowymi, 2) różankę, 3) ogród z dalii i 4) dwustronną pergolę. Różanka zawiera róże krzaczaste na rabatach kwiatowych w formie wężyka, róże pienne i róże pnące na specjalnych kolumnowych rusztowaniach. Pergola zostanie obsadzona roślinami pnącymi tak, że z czasem utworzy tunel pod którym będą ławki do odpoczynku. Ogród z dalii zawiera dale o całej gamie kolorów od białej do ciemno fioletowej, od niskich rabatowych do wysokich kwietnikowych. Część druga składa się z trawników z rosnącymi na nich skupinami, z drzew i krzewów kwitnących wiosną, latem i jesienią oraz drzew ozdobnych. Poza tym jest plac dla dzieci, gdzie te mogą się bawić. Będą tu umieszczone skrzynie z piaskiem, huśtawki, pochylnie i t. p.

Projekt Ogrodu Miejskiego w Augustowie
przy Placu Marszałka Piłsudskiego

Plan poglądowy.



Z całego terenu część drzew obecnie rosnących a nie nadających się do ogrodu ze względu na wiek, zdeformowanie korony, względnie nieestetyczny wygląd, zostanie usunięta i zastąpiona nowymi. Ogród ze względu na znaczne koszty i masę roboty może być zupełnie wykończony w ciągu mniej więcej 3 do 4 lat.

Stanisław Zborowski.

Sadźmy drzewa przy domach.

Nie ma człowieka, któryby głęboko nie odczuwał piękna przyrody i nie pragnął w mniejszym czy większym stopniu ją naśladować.

Jednym dowodem tego ukochania przyrody to od niepamiętnych czasów zakorzeniony w ludziach



zwyczaj sadzenia drzew przy domach. Stosuje się to dla dwu powodów, a mianowicie: dla estetyki i higieny. Drzewo jako istota żywa ciągle jest inna, ciągle zmienia swą postać. Raz jest spokojne jak szczęście, to znowu podmuchami wiatru rozkołysane, tu i tam popychane dziwnie przypomina człowieka nieszczęściem smaganego. Drzewo daje miły cień i chłód w skwarne dni lata. Oczyszcza powietrze dymem, kurzem i wyciewami miejskimi zanieczyszczone. W okresie kwitnienia dostarcza pszczołom pokarmu. Daje estetyczną ramę dla budynków, oświetlone słońcem stwarza przepyszną grę światła i cienia stanowiąc barwną plamę miłą dla oka; jesienią błyszczy złotem i purpurą liści. Wreszcie na starość dostarcza ludziom opału.

Sadźmy je zatem tam wszędzie, gdzie warunki na to pozwalają, bo drzewa przy domach dają piękno, zadowolenie i korzyść.

St. Zborowski.

O dobór ludzi na stanowiska samorządowe.

W niedalekiej przyszłości odbędą się wybory samorządowe, przeprowadzone na podstawie nowych form ustawowych. Niewątpliwie przyniosą one zmianę w nastroju psychicznym społeczeństwa, ustosunkowania się do nowych komórek samorządowych, w postaci rad: gromadzkich, gminnych, a bodaj i powiatowych, wybranych na podstawie tych nowych form, o które chodziło różnym ugrupowaniom politycznym.

Przeprowadzone nowe wybory samorządowe mają zobrazować dzisiejsze nastroje społeczeństwa—tak powszechnie twierdzi opozycja dzisiejszego reżymu.

Nie wchodzimy w ocenę kto ma rację, czy ten, kto twierdzi, że wybory samorządowe winny odbyć się pod ciśnieniem śruby politycznej tego czy innego ugrupowania politycznego, czy też ten, kto twierdzi, że akt wyborczy winien być swobodny, bez żadnych naginań w prawo czy też w lewo.

Natomiast wchodzimy w ocenę ludzi wybranych na stanowiska do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych. Stwierdzamy z całym obiektywizmem, że dla rozgrywek politycznych nie powinno być miejsca przy wyborach samorządowych.

Cele i drogi polityczne różnych ugrupowań społecznych mogą się ścierać na terenie parlamentarnym, jako najwyższej władzy ustawodawczej. Na przyziemnych dolach samorządu terytorialnego winna przyswiecać chęć wprowadzenia ludzi oddanych pracy samorządowej, nawet bez względu na ich szyldy polityczne, które w prawdzie nie są straszne, ponieważ jesteśmy naocznymi świadkami, że sztaby różnych grup politycznych w dzisiejszym chaosie potraciły swe drogowskazy i zeszły na manowce i kręte drogi.

Samorząd terytorialny wymaga dziś od społeczeństwa dania mu ludzi z czystych wyborów, oddanych pracy samorządowej, którzy nie jeden egzamin zdali w swym środowisku z bezinteresownej pracy społecznej, a takich ludzi nie brak.

Naprzekąd, kandydat na wójta bezwzględnie winien posiadać cechy dzisiejszego człowieka t. t. być wielkim społecznikiem, rozważnym i spokojnym, w środowisku swym mieć bezgraniczne zaufanie, a ponadto mieć własną inicjatywę. Na wójcie opiera się cała gospodarcza machina gminy. Gmina ma dziś przed sobą ogrom prac jeszcze nierozpoczętych. Luki te wypełnić winna inicjatywa wójta przy poparciu czynnika społecznego.

Przy użyciu świadczeń w naturze i przy wielkim nakładzie finansowym można cuda zdziałać, trzeba tylko dobrych chęci i zaufania do kierownika. Ten potencjał siły jest niczym nie zastąpiony—tylko należy go odpowiednio ułożyć i zużyć.

Rada gromadzka i gminna jest to swego rodzaju parlament; kto nie uznaje pracy parlamentarnej, ten nie powinien się pchać na stanowiska. Każdy kandydat przed przyjęciem mandatu powinien zrobić rachunek sumienia czy się nadaje do pracy samorządowej.

Przyszły parlament gminny wymagać będzie od przyszłego swego ciała ustawodawczego bezwzględnego zainteresowania sprawami gromady gminy. Spraw tych jest moc do odrobienia, bo czy mamy drogi gminne dobre, czy izby szkolne w odpowiednim stanie i rozmieszczeniu, czy zaopatrzone w należyty sprzęt szkolny, czy budowa szkoły jest rozpoczęta lub na ukończeniu, czy opieka społeczna jest należycie roztoczoną i wykonywaną, i wiele innych spraw.

Kandydat na radnego musi być przede wszystkim przygotowany do tej pracy, a ponadto nieść własną inicjatywę, formułować pozytywne wnioski na każdym posiedzeniu Rady.

Skoro się powszechnie mówi, że ma się odrodzić nowa dusza samorządu, która powstanie z nowych wyborów,—niech z tą nową duszą narodzi się i nowy potencjał siły społecznej, nurtem którego będzie praca samorządowa dla dobra narodu i państwa.

Takie życzenia płyną dziś z serca każdego pracownika samorządowego.

Br. Krupiński.

Gminne Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe

Obserwując zmiany zachodzące w życiu gospodarczym wsi naszego województwa, widzimy znaczne ożywienie się działalności lokalnych wiejskich placówek drobnego kredytu. Z szeregu tego rodzaju instytucji na pierwsze miejsce wysuwają się gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Ożywienie swej działalności kasy te zawdzięczają wynikom, jakie osiągnęły przede wszystkim na odcinku akcji gromadzenia przez rolników wkładów oszczędnościowych, poza tym znaczącym kredytem uzyskanym z Państwowego Banku Rolnego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że z chwilą otwarcia Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Białymstoku, kredyty dla gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych wrażliwają z miesiąca na miesiąc. W okresie ubiegłych trzech miesięcy wyniosły one ca 300.000 zł., z czego przypada: na zaliczki zbożowe zł. 170.000.—, na budownictwo wiejskie zł. 100.000.—, na zakup siewników zł. 10.000.— i na inne do zł. 20.000.—

Ostatnio na terenie naszego województwa powstało 11 nowych gminnych kas pożyczkowo oszczędnościowych w powiatach: ostrołęckim, szczuczyńskim, augustowskim i wysoko-mazowieckim, w pozostałych zaś powiatach zainteresowanie tego rodzaju instytucjami kredytowymi jest duże i należy się spodziewać, że Rady Gminne, przy uchwalaniu budżetu na r. 1939/40 powołają do życia nowe gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

SPRAWOZDANIE

z V Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Materiały wartościowe	740 zł. — gr.
Cegielki i ofiary	98 „ 90 „
Zbiórki uliczne	384 „ 51 „
Imprezy	180 „ 94 „
Listy ofiar	560 „ 77 „
	<hr/>
Razem	1965 „ 12 „
Wpłacono na konto Kom. Okr. T-wa P. B. P. S. P. w Wilnie.	Wydatki 8 „ 78 „
	<hr/>
	1946 zł. 34 gr.

Rady i spostrzeżenia

W związku z artykułem kronikarskim w poprzednim numerze „Naszego Głosu” p. t. „Z teki samorządowej”—zwróciło się do mnie listownie 2 młynarzy z powiatu augustowskiego z zapytaniem, jak należałoby uporządkować kancelaryjnie ewidencję kart kontroli gospodarczego przemiatu zboża, które są wydawane na kilkanaście korcy rolnikom którzy korzystają z nich mogą prawie że przez cały rok gospodarczy.

Młynarze ci wskazują na to, że nie sposób sprawnie obsłużyć dziś klienta, gdy się ma już około 600 takich kart, że jak przyjdzie odnaleźć 6 adresatów, to przechodzi 5 godzin czasu. Może to jest przesada, lecz jest i trochę prawdy.

Istotnie kłopot nie lada i współczujemy młynarzom, że przy dzisiejszym systemie prowadzenia różnych kart bez żadnej ewidencji i segregacji jest wprost nie do pomyślenia, by była sprawna obsługa klienteli. Nasza rada jest taka.

Przede wszystkim należy bezwarunkowo wpisać wszystkie karty przemiatu gospodarczego do księgi wzór Nr 12. Nie trzymać je luźne nie zapisane, ponieważ za to może być kara administracyjna przewidziana § 55 rozp. Min. Skarbu z dn. 19. IX. 1938 Dz. Ust. Nr 61 poz. 477. Każdą zapisaną kartę kontroli w księdze głównej opatrzyć numerem pozycji pod jaką ona jest zapisana. Następnie założyć kartotekę abecadłową w formie zeszytu, z takim wyliczeniem, by na każdej stronie karty można było pomieścić trzy karty obok siebie. Karty kartoteki winny być z tektury twardej i mieć trzy tasiemkowe opaski, które służyć będą do trzymania w chronologicznym porządku ułożone karty kontroli. W okładkach kartoteka będzie luźna, tak by mogła pomieścić do 1 000 kart. Po założeniu takiej kartoteki, należy jeszcze założyć skorowidz z następującymi rubrykami:

L. p.	Nazwisko i Imię	Nr księgi głównej	Poprzednia pozycja

Miejsce zamieszkania jest zbędne, ponieważ wpisane ono jest w księdze głównej.

Kartoteka ma ścisły związek ze skorowidzem. Bez kartoteki abecadłowej mowy być nie może o jakimkolwiek uporządkowaniu tego balastu jaki powstał w młynach przy wydawaniu kart kontroli gospodarczego przemiatu zboża na kilkanaście korcy, lub na cały rok gospodarczy.

Po takim uporządkowaniu odszukanie adresata będzie bardzo łatwe i szybkie.

Trudno w krótkim artykule pokazać tu opisać całą technikę kancelaryjną. Gdyby młynarze wyrazili chęć zwołania swego zebrania powiatowego, to Administracja „Naszego Głosu” dla dobra ogółu mogłaby delegować swego przedstawiciela dla praktycznego ujęcia tej sprawy z punktu naszego widzenia i praktycznie pokazać jak te rzeczy w/g na-

szego zdania winny być uporządkowane. Niewątpliwie przyniosło by to korzyść i młynarzom i rolnikom, którzy bodaj na wszystkich swych zjazdach narzekają na tę procedurę, że w młynach ich nie mogą szybko załatwić.

Czekamy co odpowie na tę ofertę Powiatowy Zarząd Młynarzy?

Zastrzegamy, że powyższy artykuł obrazuje nasz tylko pogląd na te sprawy. Być może, że kto inny znalazł już lepszy sposób rozwiązania.

Jaminy.

Br. Krupiński.

Z pracy Młodej Wsi.

Dorocznym zwyczajem w jesieni odbywają się rejonowe wystawy rolnicze połączone z dożynkami. Uroczystości te, będące świętem rolników, stały się właściwie świętem młodzieży. Przeglądając ekspozycje wystawowe widzi się przede wszystkim wyniki prac młodzieży pracującej w zespołach przysposobienia rolniczego. Najpomysłowiej urządzone stoiska—to stoiska zesp. p. r. Nawet wyniki samodzielnych starszych gospodarzy, oraz gospodwń, w pracy podnoszenia gospodarstw rolnych są w dużej mierze zasługą młodzieży pracującej w P. R. Zwiedzający wystawę, to również w 60% młodzież. Ale chyba najbardziej widoczny jest udział młodzieży w części obrzędowej—w dożynkach, no i oczywiście w części popisowej, t. z. artystycznej.

Odbyte w r. b. w Rutce-Tartak, oraz w Podwysokim wystawy rejonowe połączone z dożynkami dały możliwość pokazania społeczeństwu pracy młodzieży wiejskiej skupionej w szeregach Młodej Wsi.

Rutka-Tartak leży w pasie granicznym litewskim. Niektórym zdawało się, że tam z młodzieżą na wsi nic nie można zrobić. Na dożynkach, które odbyły się w d. 3 października przekonaaliśmy się, że umiejętnie podchodząc, można b. dużo zrobić. Pomimo, iż Koła w tym rejonie powstały nie dawno, bo na wiosnę roku bieżącego, nasz udział w dożynkach był dominujący. Grupa Wieńcowa Zw. Mł. Wsi była najliczniejsza. A postawa... jakąż inną niż K. S. M-ów. Pewni, pełni godności chłopskiej, dumni, że są gospodarzami w Polsce—śpiewali zawodzącą suwalską pieśń żniwną t. z. „plon”, składali wieńce wraz z życzeniami.

Chyba najbardziej się podobała taka przyspiewka śpiewana na melodię „leci pies przez pole”

Młoda Wieś suwalska
Swój wieńiec przynosi.
Gospodarz nam dobrze,
O to ciebie prosi.

Zwracając się do p. Starosty:
Panie Gospodarzu,
Tak pokieruj sprawą,
By wszyscy rolnicy
Do pracy szli łąką.

Wtedy powiat cały
Za nami powtórzy:
Panie gospodarzu,
Żyj nam jaknajdłużej.

I wreszcie tak zakończyli:

I dalej: Panów referentów
Mamy dwóch w powiecie:
Tęgie głowy mają,
Lepszych nie znajdziecie

Dzisiaj wielkie święto
Wspólnie obchodzimy.
Co wieś znaczy w Polsce
Dzisiaj zobaczymy!

Jak podnieść rolnictwo—
Ich codzienną troską.
A bieda wciąż wisi
Nad suwalską wioską. ☹

Bronimy Ojczyzny
I żywimy miastą.
Przyznać więc musimy:
„Chłopotęgajestibasta”

Długotrwałe oklaski świadczyły, że piosenka ta trafiła do przekonania wszystkich.

Inscenizacją „Błogosławiona Dobroć Człowieka” zakończono obrzęd dożynkowy.

W Podwysokim wystawa połączona z dożynkami odbyła się w d. 12 października.

Od rana padał deszcz. Prawdziwa jesienna pluwawica. Zdawało się, że nic się nie uda. Tymczasem okazało się, że młodzież chłopska rozpoczęte zamiary zawsze doprowadzi do końca bez względu na przeszkody i trudności. Taki to już jest ten chłop.

Pamiętam w roku ubiegłym podobną uroczystość. W dożynkach wówczas wzięło udział tylko jedno Koło Młodej Wsi liczące 5 członków. Więcej Kół jeszcze nie było, a księża walili wszystkie gromy, żeby ten zarodek myśli chłopskiej w danym rejonie zniszczyć. I jaki rezultat? Koło to liczy dziś już 17 członków, a prócz tego powstały 4 nowe Kółka. To też w tegorocznych dożynkach nie 5-ciu lecz 50-ciu wzięło udział. Wszyscy członkowie stawili się jak jeden mąż.

Wszędzie „czuć” było duch młodowiejski.

Życzenie przodownicy przy składaniu wieńca jakież inne było od dawnych poddańczych hołdów i pokornych błagań.

Albo taka przyśpiewka:

Wioska Podwysokie	Tu Kołko Rolnicze
Znaną jest w powiecie,	Sklep swój założyło
Ale dzięki czemu	I na tym działalność
Napewno nie wiecie:	Całą swą skończyło.

Młodzieży w tej wsi jest dużo, lecz nic nie robi. Wszelkie próby ruszenia pracy nie udały się. Zorganizowane dawniej Koło Mł. zostało rozbite przez księdza z Żylin. To też tak przyśpiewano:

Wioska Podwysokie	Celem młodych chłopów
Koło Żylin leży.	Jest praca dla wioski,
Smutno tu, bo nie ma	By jej byt polepszyć,
Pracy wśród młodzieży.	Rozpędzić jej troski

Powiedzieć więc młodzi:	Stańmy więc do pracy
Czy się nie wstydzicie,	Na wiejskim zagonie.
Że ten czas tak drogi	Młodowiejska idea
Bezczylnie tracicie?	Niech w sercach zapłoniel!

I znów wręczanie chleba przy znanej już inscenizacji „Błogosławiona Dobroć Człowieka” zakończyło dożynki. Udział w inscenizacji wzięły Kółka z Kamionki i Wiercioch.

Rozpoczynając część artystyczną Koło Mł. Wsi w Kamionce odśpiewało pieśń organizacyjną: Idziemy w młodości gromadnej potędze... „W chłopskiej Polsce będziemy rodzić, tworzyć życia jasne dni”. Słowa te śpiewane w tej pieśni, w melodii pełnej tęsknoty a zarazem nadziei i pewności pozostały na długo w przemyślnkach chłopów i nie chłopów słuchających tej pieśni.

Przeważną część programu artystycznego wypełniły Koło Młodzieży z Wiercioch i z Kamionki. Śpiewali na 2 głosy, śpiewali piosenki jednogłosowe, a wszystko mówiło, że ta młodzież w wolnych chwilach znajduje miejsce w świetlicy, gdzie kształtuje swą osobowość na pierwiastkach piękna, dobra, radości twórczej pracy, że ta młodzież zerwała z karciarstwem, pijaństwem, lenistwem i wszelkimi innymi złymi przyzwyczajeniami.

I to jest duże osiągnięcie pracy Związku Młodej Wsi. Przekonali się o tym wszyscy, którzy to widzieli.

W. R.

Kronika organizacyjno-społeczna.

Echa 20-lecia Niepodległości.

W dniu 11 listopada t. b. odbyła się w sali „Rozmaitości” Akademia ku czci XX lecia Niepodległości Polski. Program Akademii był bardzo urozmaicony i wykonany artystycznie. Przed produkcjami wokalnymi muzycznymi p. Wł. Klimaszewski wygłosił prelekcję, obrazującą wysiłki narodu nad podniesieniem kraju w minionym okresie. Prelegent zwrócił się w zakończeniu przemówienia z apelem do młodzieży, by kontynuowała w następnym okresie dotychczasową chlubną tradycję.

Po przemówieniu wystąpił chór Państw. Gimnazjum w Augustowie pod dyktando p. prof. Godowskiego.

Wykonano obraz muzyczno-słowny z towarzyszeniem orkiestry gimnazjalnej. Poszczególne utwory muzyczne dobrane z epok walk o Niepodległość, przeplecione zostały stosownymi recytacjami, bądź objaśniającymi daną epokę, bądź stanowiącymi dokument literacki omawianych czasów. Całość prowadzona sprężysto wytrawną ręką dyrygenta pozostawiła wrażenie umiejętnej i wychowawczej produkcji, słuchanej z dużym zaciekawieniem. W dalszym ciągu orkiestra pułkowa wykonała: marsz „20 wiek”, uverturę do opery: „Traviatta”, wiązaną melodię legionowych Sikorskiego i marsza Suzy. Całość wywarła miłe wrażenie. Czysty zysk z Akademii w kwocie zł. 73 gr. 77 przekazano Powiatowemu Komitetowi Funduszu Obrony Narodowej.

Z Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Augustowie.

Powiatowy Kom. P. Dz. i Mł. w Augustowie zamknął swój okres sprawozdawczy według poniższego zestawienia:

1) Fundusze własne	Zł.	444.47 gr.
2) Wpływy od samorządów	Zł.	966 00
3) Organizacje społeczne	Zł.	640.00
4) Dotacje Wojew. Kom. Pom. Dz. i Mł.	Zł.	8.890.00
5) Ubezpieczalnia Społeczna	Zł.	800.00
6) Zwroty funduszy niewykorzystanych przez Gmine Komitety	Zł.	145.50
razem przychód	Zł.	11.885.97 gr.

ROZCHÓD

1) Porto, przesyłki i wynagr. prac.	92.94
2) Akcja gwiazdkowa	299.00
3) Pomoc dzieciom szk. na zakup podręczników	100.00
4) Akcja wielkanocna	100.00
5) Dożywianie dzieci wiejskich	2630.30
6) Dożywianie dzieci miejskich	2642.37
7) Subwencje organizacjom młodz.	720.00
8) Subw. „Dom Dziecka”	600.00
9) Dziecińce letnie	258.00
10) Transport dzieci	20.20
11) Zwroty do Woj. Kom.	3000 00
12) Dopłaty gminnym kom.	10 00
13) Wyjazdy	23.80

razem rozch. 10494.61
Saldo na I. XI-38 1.389.36
Suma bilansowa 11885.97 gr.

Na marginesie obchodu XV-lecia L.O.P.P. w Augustowie.



Od pewnego czasu na terenie m Augustowa daje się zauważyć wzmożoną działalność L. O. P. P.-u. Sprawa zorganizowania i przygotowania do obrony przeciwlotniczej i gazowej szerokiej mas ludności jest pilną i ze wszech miar potrzebną. Wszyscy obywatele muszą wiedzieć zawczasu, czym mogą grozić

napady lotnicze i w jaki sposób należy się zabezpieczyć oraz jak zachować się w czasie tych napadów. Wiadomości te są konieczne, aby w krytycznych chwilach móc radzić samym sobie i w ten sposób ułatwić władzom przeprowadzenie całości akcji obronnej. Praca L. O. P. P. mająca na celu dobro ludności całej Polski musi być należycie popierana przez wszystkich obywateli i organizacje, a zrozumienie potrzeby jej istnienia na terenie miast, miasteczek, a nawet wsi powinno być powszechne. Niestety, na naszym terenie jest ono daleko niedostateczne. Najlepszym sprawdzianem tego zrozumienia są rokrocznie urządzone Tygodnie L. O. P. P. Dotychczas szer-



szy ogół społeczeństwa zbyt mało interesował się tymi tak ważnymi zagadnieniami i to było główną przyczyną, że pomimo groźnych chmur—widma wojny, pod sztandarami L. O. P. P., w czasie pochodu, z pośród licznie zgłoszonych organizacji znalazło się zaledwie kilka. Szkoda wielka, gdyż czas nie wraca. Trzeba tu podkreślić duży wysiłek niewielkiej grupy ludzi świadomych swych obowiązków społecznych.

Do uczczenia obchodu XV-lecia L. O. P. P. walczyło się Wojsko, któremu za udział w pochodzie w maskach, za orkiestrę, za samochód ciężarowy oraz za pięknie wyglądające kolorowe rakety puszczane w czasie capstrzyku—należy się gorące podziękowanie. Na uznanie zasłużył dobrze zorganizowany pokaz Ochotniczej Straży Pożarnej, przy ul. Krakowskiej, w trakcie którego Straż wykazała dużą sprawność i fachowe przygotowanie do obrony przeciwlotniczej. Dobrze było przemówienie na pl. Piłsudskiego Instruktora oświaty pozaszkolnej p. Witka, który rzeczowo i treściwie przedstawił dorobek L. O. P. P. na przestrzeni 15 tu lat. Wreszcie efektownie wyglądał oddział najmłodszych modelarzy lotniczych, którzy pragną budować wielką, silną Polskę Skrzydlatą. Czysty dochód ze wszystkich imprez wyniósł około 500 zł. Całość wypadła dobrze.

W. K.



Możliwości gromadzenia wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych.

W naszej pracy spółdzielczej stale mamy do czynienia z uświadomianiem ze strony władz patronacko-rewizyjnych i central finansowych, zachęcającym do jaknajdalej idących wysiłków w akcji krzewienia oszczędności i pozyskania wkładów, na których przede wszystkim winna być oparta działalność kredytowa. Zalecają to okólniki Związku, podkreślają uchwały zjazdów i konferencji, prasa spółdzielcza tudzież wydawnictwa specjalne. Tego rodzaju środki obrotowe są najdogodniejsze i najzdrowsze dla rozwoju każdej spółdzielni—nie potrzebujemy udowadniać—znamy to dobrze z własnej praktyki. Natomiast warto jest rozważyć wspomniane nawoływania naszych władz nadzorczych w świetle obecnej rzeczywistości, w jakiej musimy pracować i ustalić wytyczne na przyszłość, by tak doniosłą akcję jak gromadzenie wkładów wyprowadzić poza krąg od czasu do czasu przejawianej propagandy ogólnikowej, w której zresztą i tak nie dorównujemy instytucjom o powszechnym zasięgu.

Zalecanie sposobów krzewienia oszczędności należy dostosowywać do miejscowych warunków.

Każdemu wrodzone jest poczucie krytyki, czyli równania pomysłów innych ludzi z własnymi. Weźmy na przykład tak zwaną „modę”. Widząc jakąś nowość, oceniamy jej praktyczne zalety i niedorzeczności i wybieramy dla siebie coś uzupełnionego własnym pomysłem, wynikłym z obserwacji innych. Tak i przy rozważaniu sposobów gromadzenia oszczędności, zalecanych nam z góry, wpędamy na pomysły jeszcze skuteczniejsze, bo uzupełnione doświadczeniem. Pamiętajmy jednak przy tym, że człowiek najbardziej doświadczony nic zrobić nie może, czego by wprzód nie obmyślił. Zrozumienie środków, sposobu i celu, poprzedzające urzeczywistnienie daje, poza własnym doświadczeniem, wiedza o doświadczeniach obcych.

Pojęcie oszczędności.

Wychodząc z tego założenia przede wszystkim zastanówmy się nad samym pojęciem oszczędności. Z obserwacji otaczającego nas życia i miarodajnych źródeł ekonomicznych, tj. ze stosunków gospodarczych między ludźmi, nabieramy przekonania, że zmysł oszczędności sięga początków bytowania ludzkości i jest nawet wcześniejszy od współdziałania naturalnego, przekształconego w naszych czasach w zasady ruchu spółdzielczego. Przejawy oszczędności u ludzi są dwojakiego rodzaju: oszczędność gospodarcza i oszczędność jako przezorność. Oszczędność gospodarczą osiągamy przez umiejętność zaspokajania swych potrzeb życiowych w jaknajszerszym zakresie przy najmniejszych wydatkach. Natomiast oszczędność drugiego rodzaju powstaje z dążeń przezornego zabezpieczenia się przed niespodziankami żywymi w przyszłości, lub zrealizowania zamierzonych celów, nieosiągalnych w chwili bieżącej. Cele powyższe osiągamy przez unikanie wydatków mniej koniecznych i gromadzenie na zapas powstałych nadwyżek dochodów nad wydatkami bieżącymi. Nadwyżki te, o ile są lokowane w

odpowiednich instytucjach pieniężnych, spełniają rolę twórczą w gospodarstwie państwowym, natomiast trzymane bezużytecznie w schówkach własnych—są wręcz szkodliwe, jako kapitały martwe. O pozyskanie właśnie tych zasobów do obrotu w naszych spółdzielniach winniśmy ubiegać się.

Wymiana naturalna i ustalenie znaków wartości wymiennych.

Jeden człowiek nigdy nie może wytworzyć wszystkiego co jemu jest potrzebne do życia i pewne swoje zbywające wytwory zamienia na wyroby innych. W czasach odległych, na początku naszej historii pisanej, wymiana taka uskuteczniata była w drodze zamiany jednych dóbr w naturze na inne. Dla tego też i oszczędności wówczas gromadzone były w postaci zapasów tych dóbr. Nastęczało to dużo trudności w przechowywaniu i zabezpieczaniu zapasów przed zepsuciem się i łupem wrogów, a uciążliwy przewóz dla wymiany zmuszał potrzeby życiowe ograniczać do rzeczy najniezbędniejszych. To też z biegiem czasu przodkowie nasi, za przykładem więcej cywilizowanych sąsiadów, wprowadzili przez wszystkich jednakowo oceniane przy zamianie dóbr wartości zamienne, zastępujące dzisiejszy nasz pieniądz. Wartości te stanowiły początkowo poszukiwane w naszym klimacie futerka dzikich zwierząt (kuny, wiewiórki i t. p.), następnie tylko cechowane łebki tych zwierząt (łatwość przewozu), a wreszcie i srebro na wagę z przejściem, w wyniku stosunków handlowych z sąsiadami, na system monetarny tj. pieniądz bilonowy z określeniem wartości jego w stosunku do pieniędzy zagranicznych.

System monetarny Polski i inne.

Pierwsze monety nasze stosowane były, tak jak i zagranicą, do ustalonej wartości jednego funta srebra—pół funta stanowiło grzywnę, dzielącą się na 170 denarów i tylko denary srebrne były w obiegu. W końcu XIII wieku u nas pojawiły się pierwsze monety złote, wybijane wyłącznie w imperium Bizantyjskim. Zwano je dukatami od nazwiska cesarza z dynastii Dukasów. Z pojawieniem się tych monet denar srebrny stracił więcej niż połowę pierwotnej wartości, gdyż niektórzy królowie, jak Mieszko Stary, umyślnie psuli stopę menniczą chcąc udostępnić pieniądz dla najbiedniejszej ludności. Wreszcie doszło do tego, że jako monety wybijano blaszki z lichego srebra tak cienkie, iż tylko na jednej stronie można było wybijać stempel państwowy. Tymczasem we Francji poczęto wybijać monetę grubszą—120 szt. na funt srebra. U nas nazwano tę monetę z łacińska „groszem” (grossus—gruby). Pojawienie się groszy spowodowało tak wielką ich popularność, że u nas poczęto je wybijać. W tym też czasie włoskie miasto handlowe Wenecja, a za jej przykładem Florencja (floreny) i inne zaczęły na wzór Bizancjum również wybijać monety złote, a nieco później, w pierwszej połowie XIV wieku, przystąpiono do wybijania złotych monet w Węgrzech. Monety te nazywano u nas „czerwieńcami” i „dukatami węgierskimi”, stanowiły one odtąd podstawę do rozrachun

ków handlowych tak u nas, jak i w całej Europie środkowej. W tym bowiem czasie namnożyło się tyle fałszywych groszy, iż nawet prawdziwym nie ufano; wartość grosza opadała tak, jak w naszych czasach wartość pieniędzy papierowych podczas wojny, natomiast dukaty złote wyrabiane były starannie i miały wartość stałą.

Wprowadzenie złotego polskiego jako jednostki monetarnej.

W roku 1496, za króla Jana Olbrachta, jako stałą jednostkę monetarną przyjęto u nas złoty polski. Uchwalono, że ma on liczyć zawartość kruszcu równą dukatowi i wynosić 30 groszy srebrnych. Nie wybijano jednak monet złotych, stanowiły one tylko jednostkę obliczeniową, w obiegu zaś w dalszym ciągu kursowały monety najrozmaitsze, a obfitość fałszyfikatów wywoływała nieopisany zamęt.

Traktat monetarny Mikołaja Kopernika.

W takich okolicznościach współczesny największy astronom, a zarazem i ekonomista polski Mikołaj Kopernik około 1520 roku opracował słynny traktat o biciu monety. W traktacie tym Kopernik między innym twierdzi, że bez dobrej monety nie może być rozwoju państwa, ani społeczeństwa. Następnie stwierdza, iż nie tylko handel i rzemiosło muszą upaść przy „podłej”, jak wówczas nazywano, monecie, ale również nastąpić musi upadek nauk i obniżyć się poziom moralny społeczeństwa i że wraz z lichym pieniądzem szerzy się w kraju lenistwo. Głos Kopernika miał posłuch u współczesnych co do monety. Po przedyskutowaniu sprawy na sejmie w r. 1528 uchwalono bić z jednej grzywny krakowskiej wagi 199 gramów srebra—56 dukatów polskich po 45 groszy każdy. Od tego też czasu powstała właściwa polska waluta złota, jednak wartość monety obiegowej, tak jak i w całej Europie, stale się pogarszała i stan taki trwał bez przerwy aż do utraty niepodległości. Ciekawe są ówczesne ceny artykułów wiejskich. W drugiej połowie XVI wieku, za czasów króla Stefana Batorego, ceny te wynosiły: jeden wołu tuczony zł. 9, zając groszy 9, kura groszy 3, geś groszy 4, połec słońiny 1 zł i gr. 15, korzec mąki 1 zł. 10 gr., korzec grochu 20 gr., kopa gruszek 3 gr. i t. d.

Krzewienie oszczędności w naszych czasach nie jest związane z obiegiem monety złotej.

Dane powyższe przytaczamy ażeby udowodnić, że zmysł oszczędności jest u ludzi objawem naturalnym i występuje niezależnie od obiegowych znaków pieniężnych z tą jedynie różnicą, że o ile pieniądze obiegowe posiadają wartość stałą, oszczędzanie jest znakomicie ułatwione i przeto więcej powszechne. Ludność wiejska, jako najbardziej trzymająca się starych zwyczajów, przekazanych przykładowo od ojców i dziadów, do dziś dnia w pewnym stopniu zachowała pierwotny sposób oszczędzania naturalnego. Na Polesiu naprzykład, zamożniejsi rolnicy przechowują w snopach nieomłócone żyto w stertach napowietrznych do przeszło 10 lat w ten sposób, że na potrzeby bieżące młóci się sterta najstarsza, zaś zbiór nowy zajmuje jej miejsce. To samo można powiedzieć o zapasach płótna w zwojach, sukna domowego wyrobu i t. p. gromadzonych przez gospodynie wiejskie. Dla tego też w naszych czasach oszczędność słusznie podniesiona została do cnoty osobistej, społecznej i państwowej i tak gospodarza,

jak i przezorna daje uprawiającym ją niezawodne wyniki zupełnie niezależne od tego że my, tak jak i inne państwa, nie mamy złota w obiegu powszechnym. Gorzej jest, gdy trzymając się przykładów z dawniejszych sposobów oszczędności naturalnej, obywatele zaoszczędzoną gotówkę trzymają bezużytecznie we własnych schówkach—wynika tedy ogromna szkoda dla wszystkich. Uprzytomnijmy sobie, że wszystkie wytwory pracy ludzkiej zjawiają się na rynku po to, by nabyte przez jednych—sprzedane przez drugich—zniknąć wreszcie jako skonsumowane lub zużytkowane przez trzecich. Inne koleje przechodzi pieniądz—pozostaje on zawsze na rynku i pośrednicząc tylko w wymianie wytworów stale zmienia właścicieli. W pieniądzu tedy jest jakby zamknięta w sposób cudowny praca ludzka we wszelkich jej przejawach, która w niezawodny sposób pomaga każdemu zrobić to, czego sam nie mógłby wykonać. Przechowywany pieniądz pracę tę bezużytecznie uwięzia zmuszając otoczenie do wysiłków nadprogramowych. W krajach z wysoko rozwiniętym przemysłem i handlem, jak naprzykład Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, tę rolę pieniądza rozumiano już tak dalece, że tam doceniają straty, jakie powstają nawet z kilkugodzinnego bezużytecznego przetrzymywania gotówki—wszyscy operują tylko książeczkami czekowymi.

Pozyskiwanie wolnej gotówki na swoim terenie w postaci wkładów oszczędnościowych — jest zadaniem każdej spółdzielni.

Zadaniem każdej spółdzielni kredytowej jest wdrażanie obywateli na swoim terenie do składania wolnej gotówki w postaci wkładów oszczędnościowych i konsekwentnego przyzwyczajania swoich członków do załatwiania za pośrednictwem własnej spółdzielni wszelkich spraw pieniężnych. Rozpatrzmy tedy kolejno drogi ku temu wiedące, od czego mamy zaczynać i jakie sposoby, wypróbowane co do skuteczności przez innych i nas samych należy zastosować ażeby wysiłki nasze dały pożądane wyniki.

Zaufanie.

Otóż na pierwszym miejscu należy postawić warunek kardynalny: zaufanie. Kwestia zaufania rnakami swymi obejmuje w najdrobniejszych szczegółach życie spółdzielni. Kwestia ta związana jest z najwięcej egoistycznymi interesami gospodarczymi pojedynczych ludzi. Przeto zaufania nie da się wzbudzić ani ogólnikowymi hasłami propagandowymi, ani odwoływaniem się do uczuć patriotycznych lub też wspólnoty interesów poszczególnych warstw społecznych. Z drugiej strony działalność spółdzielni powinna być pozbawiona nawet cienia posądzenia o zwykłe nabieranie naiwnych ludzi, jak to dość często, niestety, spotyka się w stosunkach prywatno-handlowych. Muszą tedy władze i pracownicy spółdzielni sprawy obce traktować tak jak by swoje własne i sami ze szczerym przekonaniem wierzyć w to, co o sprawności swojej spółdzielni głoszą innym. Bez zachowania tych warunków wszelka propaganda, nawet najlepiej zorganizowana, może wywołać skutki wręcz przeciwne zamierzonym. W zasadzie nie może być żadnej spółdzielni kredytowej, która by na swoim terenie nie mogła pozyskać lub przywrócić utraconego zaufania, zastanówmy się tedy nad przeszkodami, które należy usunąć.

(dok. nast.)

Stodolnik

O zatrudnienie młodzieży wiejskiej.

Szybki rozwój organizacyjny i gospodarczy spółdzielni rolniczych w woj. białostockim i poleskim, wymaga dopływu nowych sił.

Zmierzając do zaspokojenia zapotrzebowania spółdzielni na pracowników wykwalifikowanych, Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Białymstoku zwrócił się do organizacji młodzieżowych i spółdzielni związkowych o podanie do wiadomości młodym rolnikom z terenu woj. białostockiego i poleskiego, posiadającym średnie wykształcenie, którzy nie mogą kształcić się w wyższych zakładach naukowych i są bez pracy, a pragną pracować w spółdzielniach, aby nadesłali do Związku zgłoszenia o skierowanie na praktyki.

Synom niezamożnych rolników Związek skłonny jest udzielić pomocy materialnej w okresie praktyki.

BANK SPÓŁDZIELCZY w AUGUSTOWIE

ZAŁOŻONY W 1921 ROKU

m. Augustów, ul. Krakowska 62.

**NAJWIĘKSZA INSTYTUCJA OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWA
NA TERENIE POWIATU AUGUSTOWSKIEGO**

**PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE
Z GWARANCJĄ BEZPIECZEŃSTWA I ZWROTU**

W ZŁOTYCH W ZŁOCIE

TERMINOWY ZWROT WKŁADÓW ZAPEWNIONY JEST STAŁYMI REZERWAMI W CENTRALACH FINANSOWYCH.

**UDZIELA: POŻYCZKI — OBROTOWE, KUPIECKIE, RZEMIEŚLNICZE,
SPECJALNE ROLNICZE**

SKUPUJE AKCJE I PAPIERY PROCENTOWE!

ZAŁĄTWA WSZELKIE INNE OPERACJE BANKOWE.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje
Komunalna Kasa Oszczędności
w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

U W A G A !

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”
Radio-przedstawicielstwo P. Z. T., sprzedaje za gotówkę i na raty, baterie i anodówki „Centra”, akumulatory, galanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dziecięce i wózki dziecięce, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

STANISŁAWA MIGIELSKIEGO

(b. naucz. publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie

LUDWIK PIETRUSIŃSKI

KRASNYBÓR

CZYLI

SZTABIN

I KAROL HR. BRZOSTOWSKI.

Str. 96, cena 75 gr.

Wydawnictwo „NASZEGO GŁOSU”, Augustów.

Skład Główny „Dom Nauczycielski”,
Augustów, pl. Piłsudskiego 43.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

„NASZ GŁOSIK”

miesięcznik regionalny działwy ziemi Augustowskiej.

Konto czekowe P. K. O. 701.235

— właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P.
w Augustowie.

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe.

HALLO!

HALLO!

Bogactwo i dobrobyt dostaje ten, kto kupuje los w szczęśliwej Kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3,

gdzie padły następujące wielkie wygrane i premie jak
265.000 zł., 30.000 zł., 20.000 zł.,

15.000 zł., 10000 zł., 5000 zł.

i wiele, wiele mniejszych wygranych.

ZAKUPIONY LOS W KOLEKTURZE

Myszkowskiego, to jest patent

na wygraną **1.000.000 zł.**

Ciągnięcie III kl. 15 i 16 grudnia b. r.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich i znajomych. Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. Nr 67.750.

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE.

Redaktor: Józef Figiel.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Hieronim Jonkajtys.

Redakcja i administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43, tel. 100.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 701.235 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.